Rok VIII. Petroków, d. 10 (22) lutego 1880 r. Nr. 8.

Prenumerata w miejscu:

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75

z przesyłką:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

Za odnoszenie do domu kwartalnie kop. 10.

TYDZIEŃ.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitu lub za jego miejsce.
za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7 — 10 „ „ „ 3 „
za 11 i więcéj „ „ 2 „
Cena ogłoszeń na pierwszej stronicy podwójna.
Reklamy po 10 kop. za wiersz.
Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Piotrkowie,—agentura „Rajchman i Frendler“ w Warszawie, — L. Janiszewski w Łodzi i księgarnia L. Kohna w Częstochowie.

Prenumeratę przyjmują: Kantor Główny; obie księgarnie w Piotrkowie; księg. Kohna w Częstochowie, oraz:

w Częstochowie W. Zieliński.
w Będzinie „ Janiszewski Stan.
w Brzezinach „ Szołowski Teodor.
w Dąbrowie „ Hłasko Antoni.
w Łasku W. Józef Pniewski.
w Łodzi „ Janiszewski Leopold.
w Radomsku „ Ruszkowski Erazm.
w Rawie „ Wesołowski Antoni.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

— Biuro redakcyi dla interesantów otwarte codziennie z rana od godziny 9 do 11, i po południu od 2 do 4-ej. Ogłoszenia przyjmują się w tym samym czasie. **Adres:** dom Michelsona obok Magistratu.

Wiadomości Urzędowe.

— Najjaśniejszy Pan w nagrodę gorliwej służby komandora 5-go batalijonu strzelców, pułkownika *Bołtyna*, Najmiłościwiej raczył udzielić mu order Ś-ej Anny klassy 2-ej.

— Najjaśniejszy Pan zgodnie z przedstawieniem komitetu Ministrów Najmiłościwiej udzielić raczył za odznaczającą się służbę następujące nagrody:

Order Ś-go Stanisława klasy trzeciej nauczycielom gimnazyjum piotrkowskiego męzkiego: Bronisławowi *Bieńkowskiemu*, Józefowi *Fabianiemu*, Augustowi Karolowi *Attenotowi*, progimnazyjum męzkiego częstochowskiego Klemensowi *Warenowi*.

— Były urzędnik urzędu powiatowego w Łodzi *S. Węgliński* mianowany został pisarzem sądu gminnego VI okręgu powiatu piotrkowskiego.

Wiadomości Bieżące.

— **Osuszenie kopalń olkuskich** przyjść ma nareszcie do skutku. Rozpoczęte w r. 1564 i niezadługo potem zaniechane; wymieniane dla swej ważności, bezskutecznie niestety, w *paclach conventach*; przedsiębrane ostatecznie w r. 1837 pod kierunkiem zasłużonego wielce w górnictwie krajowem Jerzego Schumana, lecz w lat kilka potem przerwane, z powodu niedostatecznej siły użytej machiny parowej, wybudowanej w zakładach Steinkellera w Żarkach: wykonane ma być obecnie, wedle projektu wypracowanego przez p. *Wincentego Kosińskiego*, zawiadowcę kopalń pozostałych jeszcze własnością skarbu królestwa.

Projekt p. W. Kosińskiego, już w r. 1872 sporządzony, zatwierdził w b. m. specyjalny komitet uczonych w Petersburgu i odpowiednie sumy na ten cel już wyznaczone zostały. Roboty rozpoczną się w r. b. oczyszczeniem wstępu do sztolni Ponikiewskiej, pod kierunkiem sz. autora projektu, tyle wysokiej dla bogactwa krajowego doniosłości i znaczenia!

— **Projekt szkoły miejskiej i nauki rzemiosł w Piotrkowie.** Słyszeliśmy, że na zebraniu w miejscowym magistracie, dnia 18-go b. m., mieszkańcy miasta Piotrkowa zaprojektowali zreorganizowanie obecnej szkółki elementarnej na szkołę dwuklasową miejską, jak również zaprowadzenie przy niej wykładu rzemiosł: ślusarstwa i szewctwa. Na utrzymanie projektowanej szkoły miejskiej ma być asygnowana rocznie suma rs. 1500 (obecnie wypłaca się szkółce elementarnej rs. 700),— w razie zaś otwarcia nauki rzemiosł zaprojektowano podniesienie powyższego, etatu do wysokości rs. 2000. Oprócz tego, w tym ostatnim razie, kasa miejska na urządzenie warsztatów przeznacza 2000 rs. Resztę kosztów utrzymania szkoły miejskiej, ponosi drogą rozkładu gmina miejska katolicka; utrzymania zaś nauki rzemiosł tak gmina katolicka jak i żydowska, w równych częściach.

— **Ważna bardzo** dla ziemian naszych dochodzi nas pogłoska. „Kuryer Warszawski“ donosi, iż w tych dniach pozyskał w Petersburgu zatwierdzenie projekt ustawy tak wielce dla posiadaczy ziemskich pożądanego Banku Hypotycznego. Ze względu na wysoki interes, jaki dojście do skutku tyle potrzebnej instytucyi finansowej obudzać może, pośpieszamy z zamieszczeniem tej nowiny w szpaltach naszego pisma, zaznaczając jednakże, że jak dotąd jestto dopiero pogłoska, potrzebująca jeszcze potwierdzenia, aby ją za prawdę uważać można.

(G. H.)

— **W miejsce** byłych ławników byłych sądów gminnych, do pomocy wójtom gmin w administrowaniu funduszami gminnemi, wyborze pisarza i tym podobnych czynnościach administracyjnych, powołani obecnie zostaną pełnomocnicy zebrań gminnych, na mocy ogłoszonego w *Gońcu Urzęd.* Najwyżej zatwierdzonego postanowienia Rady Państwa. Każda gmina pełnomocników ma mieć dwóch, z wyboru na ogólnem zebraniu gminy.

— **Dwa nowe bankructwa.** W Sądzie Okręgowym tutejszym, ogłoszono znowu dwie

---

WPŁYW PARY
na obyczaje, sztukę i literaturę.

Niedawno ukazała się w Paryżu książka jednego z cenionych ekonomistów A. de Foville, o przekształceniu środków transportu oraz jego następstwach ekonomicznych i społecznych (*Transformation des moyens de transport et ses conséquences économiques et sociales*). W dziele tem uwieńczonem przez akademiję nauk moralnych i politycznych, zarówno jak poprzednie studyja autora *o zmianie cen*, ekonomista francuzki bada kolejno postęp transportów lądowych: prędkość, cenę, bezpieczeństwo; przyszłość taryf dróg żelaznych; żeglugę wewnętrzną i morską; ruch miejski; pocztę, telegrafy i t. d.;—następnie, wpływ nowych środków komunikacyi na ceny, rolnictwo, przemysł, handel, prawodawstwo, majątek publiczny i prywatny, ruch ludności, obyczaje, sztukę, nauki i t. d.

Zajmujący ustęp z ostatniej części tej książki podajemy w przekładzie.

„Wykazaliśmy, że rewolucyja ekonomiczna, której duszą była para, wywołała znakomite zmiany w sposobie podziału jednośći ludzkich na powierzchni globu. Pewne grupy dawnego pochodzenia, nie mające już tych samych co niegdyś przyczyn bytu, znikają i rozwiązują się; utworzyły się natomiast nowe przyciągające ogniska. Zbiorowiska główne każdej okolicy rozwinęły się nagle kosztem miejscowości wyższego rzędu, a nawet po za miastami, widzimy okolice, których ludność podnosi się albo spada, w skutek pewnego rodzaju przypływu i odpływu, mającego główną przyczynę w drogach żelaznych, tak jak przyczyną przypływu i odpływu wód Oceanu są ciała niebieskie.

Gdy tym sposobem tworzą się nowe prądy w morzu ludzkiem, poprzedzają je zawsze, towarzyszą im i następują po nich odpowiednie ruchy w umysłach i obyczajach.

I jakżeby na wszystkich objawach, naszej działalności umysłowej i moralnej nie miało się odbić to zbliżenie i uruchomienie jednostek, będące podwójnem następstwem przyśpieszenia i zwiększenia komunikacyi? Ponieważ przyzwyczajenie jest drugą naturą, wszystko więc, co zmienia nasze zwyczaje wpływa koniecznie na kierunek naszych czynów i myśli. Czyż ta depopulacyja cząstkowa wsi na korzyść miast, nie jest następstwem zmiany zupełnej w tych emigrantach wiejskich, napełniających nasze przedmieścia? Gdzież szukać dwu bardziej różnych typów niż typ wieśniaka i robotnika? Wszystko w nich jest różne: wygląd zewnętrzny, sposób życia, praca, zdolności, wiedza i dążności, tak, że fakt, iż kraj jaki liczy milijon wieśniaków mniej lub milijon robotników więcej, jest pod każdym względem ogromnej doniosłości.

Zresztą, ci nawet, którzy nie myślą zmieniać czystego powietrza pól na zadymioną miast atmosferę, ulegają w pewnej mierze wpływowi życia miejskiego. Wskutek obecnego ułatwienia podróży, niema dziś wieśniaka, któryby nie opuścił swojej gminy. Nie wszyscy wprawdzie znają Paryż, ale każdy zna przynajmniej miasta swojego okręgu, a gatunek ludzi, co za swoje nie wyjrzeli domostwo, za zagubiony uważać dziś należy. Otóż, niesłusznem byłoby myśleć, że z kilku godzin przepędzonych na placach publicznych nic nie pozostaje w umyśle wieśniaka. Nie zapomina o tem, co widział; myśli o tem często, gdy strzeże krów lub chodzi za pługiem. Niestety! powietrze miast niezawsze dobrze wpływa na tę nieuprawną ziemię: wieśniak, pozbywa się w niem kilku błędów, ale częstokroć powraca z jednym występkiem więcej. Guizot w swych pięknych studyjach nad religiją chrześcijańską słusznie powiedział: „Łatwość, prędkość, powszechność komunikacyi, które mają tak wielki wpływ na siłę i wielkość cywilizacyi współczesnej; są zarówno na usługi dobra jak zła, błędu jak i prawdy“.

Drogi żelazne, które dały początek dobrodziejstwom i niebezpieczeństwom częstszego stykania się ludności wiejskiej z miejską, wtajemniczyły w zamian we wdzięki natury, owe milijony więźniów, którym mury kolice służyły niegdyś za więzienia.

Tutaj wszystko jest pożytkiem. Wiele jest bezwątpienia przyczyn stopniowego polepszenia stanu sanitarnego ludowych miast, zmniejszenia liczby i groźności epidemij, lecz w pierwszym rzędzie postawić należy obfitość i taniość komunikacyj, łączących obecnie wielkie miasta z okolicami. Dla nieprzeliczonych mas ludności zamieszkujących Lon-

upadłości a mianowicie: w Tomaszowie fabrykanta Emanuela Goldmana i w Łodzi firmy handlowej „Peters Gelig et Comp.“

— **Teatr.** W Sobotę, d. 14 Lutego, przedstawiono dzieło sceniczne w 5 aktach ze śpiewami przez Mozenthal'a, p. t. „Zagroda Sobkowa“; w Niedzielę: kom. w 1 ak. Hr. Bobrowskiego: „Nie mów hop aż przeskoczysz,“ 2-gi akt z op. „Podróż po Warszawie,“ wyjątki z op. „Pan Twardowski“ i op. w 2 ak. „Stach i Zośka“ we Wtorek dano komedyję w 3-ch aktach L. Siemieńskiego p. t. „Bankierzy Warszawscy.“

Zapowiedziany na czwartek spektakl na korzyść biednych mieszkańców Piotrkowa (komedja „Szpieg Bonapartego“ i komedjo-opera „Folwark Primerose“) do skutku nie przyszedł.

— **(Nadesłane).** Czuję się w obowiązku ostrzedz niniejszem publiczność piotrkowską, by unikała załatwiania sprawunków w sklepie z wiktuałami przy Nowym Rynku, pierwszym od cukierni p. Łaguny; każdy bowiem wstępujący za sprawunkiem do wyż wskazanego miejsca, z łatwością może się narazić na stratę portmonetki z pieniędzmi. Dziś właśnie miałam tego na sobie dowód. W sklepie panuje nieustanny tłok i kręci się jakby naumyślnie mnóstwo uliczników; zanim doczekałam się podania mi towaru, z kieszeni ulotniła się portmonetka z trzema rublami. Niechże ten fakt posłuży publiczności za przestrogę—a stróżom miejscowego porządku doda bodźca do pilnej uwagi. K. S.

— **Mędrsze kurcze od kokoszy.** (*Nadesłane*). Że ze sprawą oświaty ludu u nas, nie jest tak źle, jakby sądzić można ze statystycznych danych, że sprawa ta niczły ma grunt i tylko dobrej uprawy potrzebuje, za dowód niech posłuży gawęda, jaką parę dni temu prowadziłam z jedną z wieśniaczek.

— Proszę pani, a kaj tu księgarnia?

Szłam ku kolei, zaproponowałam więc kobiecinie, że ją zaprowadzę.

— A dla kogóż wy książki chcecie? — spytałam.

— Dla dziewuchy proszę pani.

— Dobrze robicie matko, lepiej grosz wydać na książkę, niż na gorzałkę.

— A Bogać ta nie lepiej— odrzekła kobieta—proszę pani, mój, to straszliwie ucieszny; jak przyjdzie do miasta, toby jeno pił, a przypraszał. Jak wziął dolewać i dolewać, tom aż proszę pani zaniemogła, a jużci, spiłam się poprostu. Dziewucha jak mnie zobaczyła w domu, jak weźmie gadać „a widzicie matulu, żebyście jeno umieli czytać w książce, tobyście tam zaraz znaleźli, co to gorzałka z człowieka robi, bo kto tu pije gorzałkę, to na tamtym świecie smołę pije w piekle“. Tak mnie dziewuszysko zgadało, jakby ksiądz w kościele. Byłam teraz na weselu, to też wszyscy się pytali, czemu nie piję. Dziwowali się, że od kieliszka stronię. A ja im na to:

— Czytajta jeno w książkach; a sami zobaczyta, sami pić nie będzieta.

Doszliśmy właśnie do drzwi księgarni, przed którą rozstaliśmy się z kobietą. Ona poszła kupić książkę, a ja wolnym krokiem do domu, myśląc nad tem, że dziecko na dobrą drogę naprowadziło matkę, bo ktoś zacny otworzył przed niem skarbnicę prawdy i dobra—bo go czytać nauczył!..

M-ś.

— **Minister finansów** Greigh według doniesienia „Gołosa,“ ma przybyć w pierwszych dniach Marca dla zwiedzenia Łodzi, Zgierza, Ozorkowa, Zduńskiej Woli, słowem centralnych punktów miejscowego przemysłu. Podobno Kalisz i okoliczne fabryki sukna wchodzą takie w plan podróży pana Ministra.

— **Utrzymanie zarządów gubernijalnych** w Królestwie Polskiem w r. b. kosztować będzie rs. 316,195; na rachunek tej sumy oprócz wyasygnowanych przez skarb funduszów, wpłynie z dochodów miejskich rs. 12,328, z opłaty kwaterunkowej rs. 5,122, z sum szpitalnych rs. 2,150, i z sum ubezpieczenia gubernijalnego rs. 44,075.

— **W Łodzi** rozpoczęto przed kilku dniami zwalanie budynków, które nabył p. Scheibler i na których miejscu mają stanąć wspaniałe posesyje. W jednej z nich znajdować się będą składy wyrobów „króla bawełnianego,“ druga zaś stanowić będzie hotel, jakiego Łódź jeszcze nie posiada. Kosztorys tych zabudowań wynosi 400,000 rnbli.

— **Pieskowa skała,** miała przed niedawnym czasem przejść w posiadanie niemca z Wrocławia. Dziś „Kuryjer Warszawski“ donosi,że była to mylna wieść, gdyż wspomniona wyżej miejscowość zostaje nadal własnością hr. Mieroszewskiego.

— **Birżewoj ukazatiel** donosi, że ministeryjum finansów w Petersburgu, otrzymało już projekt stowarzyszenia kredytowego miast w Królestwie Polskiem.

— **Olbrzymie zatory,** które się na Wiśle i wpadających w nią rzekach utworzyły, groziły i grożą ciągle niebezpieczeństwem na przypadek wylewu Wisły.

Na gwałt też trzeba było przedsiębrać środki przeciwko groźnemu niebezpieczeństwu, dlatego wysłane zostały oddziały saperów i artyleryi.

W celu kierowania robotami około rozsadzenia zatoru, utworzona została w Sandomierzu międzynarodowa austro-rosyjska komisyja.

Komisyję składają: ze strony austryjackiej: starosta tarnobrzeski, Stanisław Jakubowski; vice-prezes reprezentacyi powiatowej, Franciszek Greger; radca budownictwa, Antoni Moser; nadinżynier Gross i kapitan inżynieryi wojskowej, Karol Machalski;—i ze strony Królestwa: naczelnik powiatu sandomierskiego, Bazyli Michalenko; prezes komitetu niziny osieckiej, obywatel ziemski, Bazyli Petrow; naczelnik I-go dystansu rzeki Wisły, inżynier Konstanty Russjan; inżynier Aleksander Henkel, oraz podporucznicy saperów Sirotin i Zychern-Korn.

Komisyja uchwaliła zrobić próbę z rozsadzaniem zatoru pod Kamieniem mściowskim, ponieważ poniżej tej miejscowości Wisła na długości jednej wiorsty nie jest pokryta lodem.

Z dziewięciu pudów prochu założono 7 min, w odległości 10 sążni jedna od drugiej.

Grubość lodu wynosiła przeszło 3 łokcie, głębokość wody do 2 i więcej sążni.

Po eksplozyi, przy każdej minie znalazło zię od 6 do 10 sążni kwadratowych złamanych, wyrzuconych w powietrze i zrysowanych lodów.

Bieg wód był jednak tak słaby, że porozbijane lody pozostały na miejscu.

Że zaś mrozy ciągle trzymają i dzień w dzień jest około 10 stopni zimna, zdruzgotane więc lody przez noc zamarzły na nowo.

Z niefortunnej tej próby wypadło przekonanie, że prace około rozbijania zatoru

---

dyn i Paryż, niezbędnym warunkiem życia jest to, by módz od czasu do czasu odetchnąć trochą powietrza.

Otóż pod tym względem, niema porównania między teraźniejszością i przeszłością. Przypomnijmy sobie czem był dawny Paryż w niedzielę: mieszczanie dreptali po smole bulwarów lub bruku wybrzeży, kupcy zostawali w kantorach, lud nie wychodził ze swoich dzielnic ciemnych i cuchnących, w których go zatrzymywały... łachmany. Dziś w każdą niedzielę Paryż opuszczony, wieś przepełniona. Każda rodzina mająca zamek lub willę, przepędza w niej połowę roku. Kapitaliści wyjeżdżają niemal jednocześnie z właścicielami i zaludniają po kolei źródła gorące południa i zachodu, następnie kąpiele morskie Pikardyi, Bretonii i t. d. Ta potrzeba wędrówki, której koleje sprzyjają, tworzy nowe miasta obok każdego źródła mineralnego i brzegu morskiego. Nie żałujemy też zbytecznie paryżan, którym szczupłość funduszów nie pozwala udawać się do wód morskich. Okolice Paryża są zachwycające, a 20 dróg żelaznych, 50 statków, 100 tramwajów, tysiąc omnibusów, jest gotowych przewieść ich do Wersalu, Saint-Cloud, Saint-Germain, Enghien, Montmorency, Chantilly, Nogent, Joinville, Raincy i t. d. Co tydzień setki tysięcy przepełniają departament Sekwany i Oazy. A inni? *Non cuivis homini contingit adire...* Lecz czekajcie. Mahomet musiał pójść do góry, ponieważ góra nie chciała przyjść do niego, paryżanin ma przywileje, których nie miał Mahomet. Góra, to jest natura z jej pięknościami i dobrodziejstwami, przychodzi do niego, skoro on nie idzie do niej. Lasek buloński i wensański są o kilka minut drogi od Paryża, a różdżka czarodziejska kazała tam wytrysnąć wodom kryształowym i obdarzyła starożytne laski zawsze świeżem kwieciem. Zresztą wzgórza Chaumont, między bulwarem i fortyfikacyjami, dają nam próbkę Szwajcaryi. Pola Elyzejskie pomimo pałacu przemysłu, ogród Tuileryjski mimo swych ruin, Luksemburski mimo uszkodzeń, stanowią cudowne przechadzki. Park Monceau niegdyś otoczony murami i zamknięty dla publiczności, stał się dziś zachwycającem miejscem. Wszystkie dzielnice mają teraz fontanny i skwery, a jeżeli znikła większość ogrodów prywatnych dawnego Paryża, liczba ulic wysadzanych drzewami jest obecnie tak wielką, że drzewa te razem zebrane utworzyłyby prawie las. Miasto o dwu milijonach mieszkańców, w ten sposób zagospodarowane, jest zdrowsze—stwierdza to statystyka lekarska—niż miasto pięć razy mniejsze, w którem brakowało powietrza, światła i zieloności.

Nie samo ciało korzysta z tego przebywania wśród natury, które drogi żelazne uczyniły tak łatwem i koniecznem dla mieszkańców miast. Odpoczynek na wsi jest równie korzystnym dla umysłu. Im życie staje się bardziej gorączkowem w tym wirze paryzkim, tem chętniej używamy spokoju pól. Ta sprzeczność gwałtowna czyni właśnie nasze pokolenie tak czułem na niemą poezyję stworzenia. Prawdziwe poczucie natury w literaturze i sztuce współczesnej, datuje się dopiero od Jana Jakóba Rousseau, i stało się ogólnem w XIX w., w którym Chateaubriand, Lamartine i Jerzy Sand byli jego najwymowniejszym wyrazem. Otóż, wszyscy ci pisarze wiele podróżowali, dwu z nich nawet było wielkimi podróżnikami. Mamy prawo sądzić, że nie byliby tak odczuli i oddali piękności natury, gdyby nie byli poznali wszystkich jej wdzięków. Skutkiem tego, logiczną jest rzeczą tłumaczyć wzrastającą miłość człowieka dla natury w ogniskach cywilizacyi, zwiększeniem punktów zetknięcia. Wschód pozwala nam lepiej ocenić zachód; świetności południa czynią nas wrażliwszymi na wdzięki północy i naodwrót.

Patrzcie jaki postęp od pół wieku w sztuce oddawania na płótnie tysiąca różnych postaci cudownego dekorum, na którem odgrywa się komedyja ludzka.

Nikt bardziej od nas nie podziwia łagodnych i wspaniałych kompozycyj, któremi niebo i ziemia włoska natchnęły wielkiego Poussin'a; kochamy zarówno jak ktokolwiekbądź zawcześnie zgasły romantyzm Salwatora Rosy; nie możemy się oprzeć głębokiemu wzruszeniu na widok zachodu słońca Klaudyjusza Lorrain. Lecz nie przyniesiemy ujmy tym mistrzom sławnym, gdy artystyczny pejzaż nazwiemy na wskroś współczesnym. Niegdyś nie pojmowanoby prostej reprodukcyi jakiegokolwiek obrazu; postać ludzka musiałaby na niem główne zajmować miejsce i służyć mu niejako za tło główne. Dodajmy, że dawne pejzaże są prawie wszystkie dziełem wyobraźni,

w obecnej chwili, ze względu na panujące mrozy, na nic się nie przydadzą; postanowiono więc wznowić roboty przy wyższej temperaturze i większej obfitości wody.

— **3 letnie dziecię** Barbara Pewszyk we wsi Bolesławo w pow. Częstochowskim, pozostawiona w domu bez dozoru, wyszedłszy na dwór wpadła w śnieg i tam zmarzła, zanim niedbali rodzice powrócili do domu.

— **Fabryka herbaty!** Niedawno w Berdyczowie odkryto trzy pokątne fabryki systematycznie fałszujące herbatę.

Ciekawy jest sposób używany przez fałszerzy do przyrządzania wspomnionej herbaty, która pojawia się często w tamtejszym handlu.

Do tego celu przedewszystkiem, jak nam powiadano, starannie poszukiwane i kupowane były wymoczki, t. j. herbata już używana.

Wymoczki takowe mieszano z różnemi surogatami, jak: liśćmi śliwek, wiśni, tarniny, bzu, lipy, mięty, rumianku, kwiatu lipowego i t. p. Mieszaninę takową skrapiano obficie płynem wstręt budzącym, a z koloru podobnym do piwa, co czyniono zapewne dla nadania herbacie lepszego aromatu (?)

Po manipulacyi tej całą tak urządzoną masę suszono na blachach żelaznych, poczem znowuż skrapiano syropem, przygotowanym z przypalonego cukru, a po wysuszeniu i umieszczeniu w paczkach, oddawano na sprzedaż...

Wykryci przez policyję fałszerze skazani zostali każdy na karę pieniężną w ilości 500 rs.

— **Uskarżają się** pisma warszawskie, że ofiary na niezamożnych uczniów tamecznych gimnazyjów, nigdy jeszcze nie były tak skąpe i małoznaczne, jak to ma miejsce w tym roku, pomimo zbliżającego się ostatecznego terminu opłaty wpisowego. Wspominając o tym wyjątkowym, niepraktykowanym dotąd fakcie, słusznie przypominają, że jest to „najbliżej, najżywotniej dotyczący nas obowiązek, którego nie wolno puszczać nam w niepamięć“. Dodają przytem, że mnóstwo rodziców i opiekunów zgłasza się do niektórych redakcyj z zapytaniem, czy takowe nie otrzymują na ten cel jakich ofiar...“ ale ofiar na ten cel—niema!

— **W drugim zeszycie Słownika** Geograficznego znajdujemy wezwanie następujące: „Ktoby z prenumeratorów naszych miał jaką dokładną monografiję Bukowiny, to bardzo byśmy prosili o wskazówkę. Podobnież prosimy o ogólny zarys powiatu bytomskiego“.

Nie zapominajmy na chwilę o tem, że Słownik Geograficzny, to dzieło pomnikowe. Ażeby zaś odpowiadziało zadaniu swemu, powinno być dziełem sił zbiorowych a zjednoczonych,—kto może, niech dokłada cegiełkę do wspólnej tej budowy. Nie wątpimy, że wezwania redakcyi nie zostaną nigdy bez echa wśród grona czytelników naszych.

Adres redakcyi „Słownika“: Warszawa Nowy Świat Nr. 59.

— **Uprawa pszenicy.** Przestrzeń zajmowana pod uprawę pszenicy w głównych krajach rolniczych przedstawia się jak następuje:

	hektarów
w Stanach zjedn. Ameryki półn.	12.000.000
w Rosyi (bez Finlandyi) . . .	11,575.000
we Francyi	6,873.000
we Włoszech	4,676.000
na Węgrzech	2,603.000
w Niemczech	2,813.000
w W. Brytanii i Irlandyi . .	1,369.000
w Austryi (Cislitawii) . . .	974,000

— **Zeszyt „Niwy“** za drugą połowę b. m. wyszed z druku i zawiera:

„Serbia i jej przodownictwo w Słowiańszczyźnie południowej“ przez Burzyńskiego.— „Listy z nad Sekwany,“ V, przez Kazimierza Waliszewskiego.— „Głos ze wsi“ V. O wykupie służebności, przez C. Hallera. — „Amerykański Nowellista Bret-Harte“. Szkic z współczesnego piśmiennictwa (ciąg dalszy), przez W. Z. Kościałkowską —„W imię prawdy dziejowej“ przez Mieczysława J. Bierzyńskiego.—„Ruch literacko-naukowy“. 1) Krasicki, życie i dzieła, Kartka z dziejów literatury XVIII wieku, przez J. I. Kraszewskiego;—2) Zwierciadlana Zagadka, przez Deotymę.—3) Bratanki. Powieść z podania z początku XVIII wieku, przez J. I. Kraszewskiego. Ocenił Piotr Chmielewski.—Obrazkowa nauka pisania i czytania oraz elementarz dla samouków, obmyślił i ułożył Kazimierz Promyk, ocenił Floryjan Łagowski. — „Sprawy bierzące,“ XV, przez Ligęzę.—„Rozmaitości.“—„Spostrzeżenia meteorologiczne“ w Obserwatoryjum Warszawskiem za miesiąc Styczeń, przez R. B.

— **Nocne prace.** „Kto wcześnie nie wstaje a w nocy pracuje,— ten drogi czas traci i zdrowie rujnuje“. Taką przestrogę powtarzał często jeden z naszych praktycznych pedagogów uczniom, którzy zadługo sypiając, w naukach się opuszczali. Przestrogi tej nie zawadzi ciągle przypominać, skoro widzimy, że o niej nie wszyscy pamiętają, i zajęcia swe z dnia na noc odkładając, nie zważają na to, że wszelkie nocne roboty bywają najczęściej niedokładnie wykończone, a wycieńczają siły, utrudzają pamięć, osłabiają wzrok i tych, którzy w niewłaściwym czasie takim pracom się oddają, zbyt wcześnie niedołężnemi czynią; a jednak niektórzy literaci, urzędnicy, rzemieślnicy, przedewszystkiem zaś młodzież szkolna, zdaje się o tej prawdzie zapominać zupełnie. Pomiędzy szkolną młodzieżą zwyczaj nocnych prac obecnie najbardziej się upowszechnił i ztąd też coraz częściej napotykamy owych krótkowidzów, skosookich i t. p., którzy w samym zaraniu życia lekarskiej pomocy i sztucznych szkieł używać muszą.

Natura przeznaczyła dzień do pracy, a noc do odpoczynku i my jej niepoprawimy; czas więc, jakim rozporządzamy, powinien być tak rozłożony, aby na wszystkie zajęcia starczył, bez nadużywania zdrowia, jakiego nietylko na dziś, ale i na całe życie potrzebujemy; ochrona zatem najcenniejszego daru natury, jakim jest wzrok, od nas samych zależy.

Ale powie jaki młodzieniaszek albo ekscentryczna dama do nocnego czytania czczych romansideł przyzwyczajona, że „łatwiej rady dawać niż je wykonywać, a wszakże przy tak długich wieczorach niepodobna siedzieć bezczynnie, oczy są na to, aby ich używać, zwłaszcza u tych, którzy do czytania lub innych nieustannych z ich powołania powstających zatrudnień przywykli, którym przy krótkim dniu podołać nie mogą“. Na to się zupełnie zgadzamy, ale tu jest mowa o tych głównie, którzy *do późnej nocy* nad książką lub inną robotą ślęczą, a śpią do południa. Wiemy o tem wszyscy, że fabrykant przy jakim zakładzie mechanicznym, który w dzień i w nocy czynnym bywa, że prowadzący pociąg maszynista, rzemieślnik lub inny proceederzysta, na wydział lub termin pilną robotę wykonywający, muszą być i w nocy czynni, ale też na to oddawna zwrócono już uwagę, do prac takich jednych na dzień, a drugich na noc z kolei przeznaczając.

Czyż jednak nasza młodzież zwraca na

---

a nie wykonywane z natury. Nasi pejzażyści ograniczają się wybraniem podobających im się widoków i najlepszem ich wedle swego zrozumienia wykonaniem, bez jakichkolwiek ze swej strony dodatków. Prawda, że każdy widzi i rozumie rzeczy na swój sposób. Wyobraźcie sobie całą szkołę współczesną, zasiadającą jednego dnia na brzegu jednego i tego samego lasu. Będziemy mieli dwadzieścia obrazów, mających tę samą nazwę, lecz ani dwu do siebie podobnych. Corot będzie pochmurny, perlisty, przymglony. Teodor Rousseau będzie ścisły jak fotografija i pełny jak mozajka, nie przestając być ani żywym ani ciepłym. W Daubigny'm uderzy niezdecydowanie, białość poranków wiosennych, w Julijuszu Dupré żwawe światło dnia letniego, we Fromentin'ie odblaski tęczowe pięknych wieczorów jesiennych. Lecz będzie więcej szczerości, więcej wierności, więcej prawdy w każdem z tych różnych tłómaczeń jednego tekstu, niż w sylwetkach wysmukłych, na których uwydatniają się podziwu godne dziewice Rafaela, albo w dziwnych widnokręgach, które Leonard da Vinci umieszcza w głębi swych tajemniczych kompozycyj.

Tę samą potrzebę obserwacyi bezpośredniej i sumiennej, tę samą nienawiść do wszystkiego, co jest zwyczajne i konwencyjonalne, spotykamy dziś we wszystkich rodzajach malarstwa. Gdyby nie przekroczono granic, nie należałoby się na to skarżyć, ponieważ reakcyja była konieczną po usterkach na wskróś sztucznego malarstwa w wieku XVIII. Rozumiemy dzisiaj, że misterne fantazyje malarstwa salonu i buduaru nie są wzorami, który może być stawiony poczynającym. Czasy wypudrowanych margrabin Latour'a, wyzywających i krótko-odzianych nimf Fragonard'a, scen miłosnych Bouchera, pasterek Watteau, — minęły. I niechaj na zbicie naszego twierdzenia nie przytaczają wzrastającej namiętności zbieraczów tych pięknych błahostek; troskliwość ich w tej mierze dowodzi właśnie przeczuwania, że takich obrazów nikt już tworzyć nie będzie, że wyczerpały się wzory.

Na nieszczęście przeszliśmy od jednej ostateczności do drugiej. Wyobraźnia jest dziś najmniejszym z naszych niedostatków. W jakichże bo specyjalnościach, oprócz pejzażu, celuje szkoła współczesna? W tych, co wymagają najmniej początkowania i potęgi twórczej: to portret, to natura martwa. Wielka sztuka znika i narodził się realizm, realizm, który jest negacyją sztuki, gdyż uczucie piękna nie odgrywa w niem żadnej roli [1]) (?). Uchodzi jeszcze surowy i filozoficzny realizm Milleta, lecz Millet prowadzi do Courbet'a, Courbet do Manet'a, a Manet do impresyjonistów, do niezależnych, i innych ekscentryków w tym samym rodzaju. Impresyjonista nie czyni już jak realista, wyboru między pięknościami i szkaradą natury; nie zadaje sobie nawet pracy, jak realista, skrupulatnego oddania tego, co widzi. Jednym rzutem oka i jednem poruszeniem penzla, przypadkiem robi to, co nazywa obrazem. *Nec plus ultra* tego rodzaju polegałoby na nierzucaniu niczego na płótno; pierwsi uznalibyśmy w tem doskonałość.

I w literaturze realizm jest modny. Flaubert, Goncourt, Zola, stają się z kolei sławnymi; wpatrując się z zamiłowaniem w najwstrętniejsze rany naszego społeczeństwa, wydostają na światło mnóstwo rzeczy ohydnych, które niegdyś pozostawiano w cieniu. Nie chcemy tu rozprawiać o pewnych świeżych zboczeniach, którym smak czytelników delikatnych wymierzył już sprawiedliwość; lecz trzeba przyznać ich powodzenie, gdyż autorowie chełpią się, że liczbą wydań przewyższyli wszystkich kolegów, a nie mamy wcale pewności, że to nie jest jednem z bezpośrednich następstw wielkiej rewolucyi przemysłowej, którą uosabiają drogi żelazne.

Jakiż istnieje związek, zapyta kto może, między realistycznemi dążnościami artystów i powieściopisarzy—a wynalazkiem kolei? Oczywiście związek nie jest zbyt ścisłym, lecz jest; oto jak go rozumiemy. Nauki były długi czas niejako młodszemi siostrami **literatury: były nawet jej wnuczkami. Buffon**

[1]) Że wpływ pary (jednakże i wielu innych przyczyn) mógł być doniosłym w kierunku realizmu naszej epoki, to nie ulega wątpliwości. Pospierać by się tylko można z autorem, czy realizm w literaturze a po części i w sztuce, tak wielkiem jest nieszczęściem i czy odkrycie wielu ran społecznych w książce i na płótnie, nie wpłynie raczej na zażegnanie zła dotkliwego.

(Przyp. tłom.).

ta uwagę? Ona idzie zwykle za swemi upodobaniami, za zwyczajem, za modą, bez względu, jakie to za sobą prowadzi skutki. Z przykładu ludzi próżniaczych powstała moda czyli niewolnicze naśladownictwo wszystkiego bez wyboru czy jest złe czy dobre; niechaj ją naśladują pasożyty, którzy swem nieużytecznem wegetowaniem z obcych trudów żyją; ale ty młodzieży, po po której oczekujemy zajęć społeczeństwu użytecznych, i na której spoczywają nadzieje lepszej przyszłości, tego naganego zwyczaju nie naśladuj, jeżeli pragniesz uniknąć jednego z najdotkliwszych kalectw, jakiem jest ślepota, która zawsze, a szczególniej w starości, życie najnieznośniejszem czyni, a niejednego sposobu zapracowania na chleb powszedni pozbawia. J. R.

— **O wykupnie służebności** czytamy w „Niwie" następujący artykuł p. C. Hallera.

Bardzo już dużo pisano o szkodliwym wpływie służebności na gospodarstwo leśne i na moralność włościan i wogóle na ekonomiczny rozwój, niemniej—o potrzebie jak najprędszego ich zniesienia; nie zwrócono przecież, o ile wiem, uwagi na jedną, zdaniem mojem, bardzo ważną okoliczność, której nwzględnienie mogłoby wywrzeć wpływ znaczny na rozwiązanie tego zadania.

Gdy po śmierci rolnika, zostaje dwoje lub troje dzieci, jedno z nich, chcąc utrzymać się koniecznie przy ojcowiźnie, obowiązuje się spłacić rodzeństwu części szacunku, zwykle bardzo nizkiego. Mimo to, spółwłaściciel zostający na gruncie, zmuszony dla zebrania funduszu na spłatę, pozbyć większą część inwentarza, sprzedaje zboże i słomę, a w końcu zaciąga pożyczkę od lichwiarza. Pożyczka taka, zwykle niewielka, staje się przecież przyczyną zupełnej majątkowej ruiny dłużnika, który drogo opłaca zbożem cierpliwość wierzyciela, i pożycza od niego dodatkowo po kilka rnbli na najęcie koni do roboty. Po kilku leciech wierzyciel żąda rewersu, i otrzymuje takowy doliczywszy do kapitału procenty lichwiarskie, a częstokroć jeszcze więcej, nie wiadomo z jakiego tytułu. Na mocy rewersu zapada wyrok i następuje sprzedaż zagrody za cenę zwykle bardzo nizką.

Podobnież dzieje się z włościanami, którzy wskutek nieszczęść lub nieoględności zmuszeni są do zaciągnięcia chociażby tylko nieznacznej pożyczki.

Znam wieś, w której na 32 gospodarzy, w przeciągu kilkunastu lat, 13 utraciło zagrody i całe mienie. Niektórzy z nich za kilkadziesiąt rubli, jakie ogółem pożyczyli, musieli zapłacić po kilkaset rubli i postradali całe mienie, wartujące do tysiąca rubli.

Włościanin zagrożony ruiną majątkową, udaje się zwykle do dworu o pomoc, lecz napróżno. Pożyczyć mu bowiem niepodobna, gdyż wobec zakazu kupowania lub brania w zastaw grutów włościańskich przez właścicieli obszarów dworskich, niema możności ubezpieczenia pożyczki, a włościanin płacący żydowi bez szemrania kapitał z lichwą, nie czuje się obowiązany do zwrócenia tego, co winien „panu."

A przecież byłby sposób ratowania wielu z takich włościan i zrobienia w dodatku dobrego interesu.

Włościanin zadłużony mało korzysta ze służebności. Ma on zwykle tylko jedną krowę i cielę, więc niewiele potrzebuje pastwiska, a zbiórki nie bierze, gdyż nieopłaciłoby mu się najmować konie do jej zwiezienia. Przedmiotu niemającego dlań prawie żadnej wartości, pozbyłby się więc chętnie, gdyby mu to korzyść zapewniało. Lecz cóż mu pomoże zmiana służebności na grunt lub pastwisko, kiedy i tak ma zadużo pola, którego należycie uprawić nie potrafi?

Inaczej przedstawiałaby się rzecz, gdyby wolno było wykupywać służebności. Dwory płaciłyby za nie drogo, gdyż chodzi im o pozbycie się tego ciężaru; a włościanin zadłużony musiałby żądać dużo, ażeby miał czem długi spłacić. Zaspokoiwszy wierzycieli miałby zagrodę bez prawa do służebności, to prawda, lecz czystą—i mógłby stanąć na nogi, gdy tymczasem dziś traci w końcu służebności razem z zagrodą.

Wogóle teraz nie są już wcale potrzebne prawa chroniące włościan od nadużyć dworów, które ani chcą, ani mogą dopuszczać się takowych, i którym włościanie nie łatwo dalib ysię wyzyskać; natomiast potrzebne byłyby prawa, któreby ich zasłaniały od nadużyć lichwiarzy.

Zdaniem mojem, nadszedł już czas do rewizyi przepisów odnoszących się do włościan, jak o tem kilkunastoletnie doświadczenie przekonywa.

Listy z Powiatów.

Z Łaskiego.

Kwestyja składek gminnych niejednokrotnie już była na porządku dziennym, a mimo to zawsze pozostaje kwestyją bieżącą i żywotną i zawsze nią będzie, dopokąd nie ulegnie jakiejś reformie i pewnemu stałemu unormowaniu. Pozwólcie szanowni czytelnicy, że jako od lat kilkunastu patrzący i dotykający się zblizka stosunków wiejskich ośmielę się wam przypomnieć ją, zwracając głównie uwagę waszą:

a) na nieproporcyjonalny rozkład opłat gminnych;

b) na pewne opłaty w jednych gminach praktykujące się oddawna, w innych zaś zupełnie nieznane.

Zastanawiając się nad stosunkami urządzeń gminnych, od chwili wydania Najwyższego ukazu 1864 r., widzimy wiele zmian wywołanych rozmaitemi potrzebami, a w miarę tych potrzeb zwiększają się i żądania składek gminnych. Jak wiadomo wszelkie ustanowienie składek w gminie, należy do atrybucyi zebrania gminnego, które pod przewodnictwem wójta, wraz z pisarzem, stanowi uposażenie: bądź to na utrzymanie administracyi gminnej, łącznie z podwodami, materyjałem piśmiennym, opałem, mieszkaniem, stróżem, a często i z pomocą kancelaryjną — bądź to na utrzymanie szkółek w gminie po rozmaitych miastach położonych,—bądź to na tak zwane drogi drugorzędne, łączące miasta powiatowe, z miasteczkami i osadami,— bądź to na utrzymanie sądownictwa gminnego, kwaterunku straży ziemskiej, opału i światła,—bądź też wreszcie na litografiję powiatową, na koszta szpitalne, na utrzymanie i na księgi ludności.

Niektóre z wymienionych tu składek są dość wygórowane, np. składki na podwody. Są jeszcze i składki na pobudowanie i reparacyje rozmaitych domów instytutowych np. gminnych, szkolnych, sądowych, oraz aresztów.

Przyczem nadmienić trzeba, że reparacyje tych budowli nader często się powtarzają. Jedną z najpierwszych składek była ustanowiona na utrzymanie administracyi gminnej, ze wszystkiemi jej potrzebami;

---

dla napisania zoologii, zapożyczył od Racine'a nietylko jego haftowanych mankietów, ale stylu eleganckiego i wspaniałego. Fontenelle uważał za rozsądne ukryć pod kwiatami kunsztownej retoryki naturalną suchość traktatu astronomicznego... Dzisiaj role się zmieniły. Nauka od lat stu tak się wzbiła a jej potęga za dni naszych objawiła się w sposób tak niezwykły, iż rzec można, że siłą zdobyła sobie prawo starszeństwa. Muza literacka i artystyczna czują się zaćmionemi przez tę, której berłem jest kompas; jak wszyscy zwyciężeni, stara się ona, dla podniesienia z upadku, przyswoić sobie oręż, który ją zgniótł.

Nie naturaliści i astronomowie stają się literatami; literaci, powieściopisarze, autorowie dramatyczni, poeci nawet stają się astronomami, naturalistami, medykami, fizykami, chemikami i t. d. I to im się dosyć udaje. Od wielu lat, wśród księgarskich powodzeń, o których można mówić bez rumieńca, nie było większego nad to, jakiego doznały opowiadania naukowe Julijusza Verne'a, dziwne utwory, w których możliwe jest tak poplątane z niemożliwem, że mało czytelników jest zdolnych dokonać rozdziału. *Robinzon Kruzoe* Daniela de Foë jest filozofem; uwzględniając datę dzieła, widzimy, że nie mogło być inaczej. *Kapitan Nemo* Julijusza Verne'a, prawdziwy Robinzon wieku XIX, jest przedewszystkiem inżynierem. Edmund About dowiódł zresztą kilku pięknemi tomami, że nie trzeba być bardzo uczonym, aby wyzyskać w ten sposób wiedzę.

Większem jeszcze jest przeobrażenie w teatrze niż w powieści. Warunki nawet przemysłu teatralnego z gruntu się zmieniły. Niegdyś dyrektorowie byli skazani na ustawiczne zmienianie widowisk, ponieważ ich klijentela nawet w takiem mieście jak Paryż była nader ograniczoną. Należało często przyciągać te same osoby za pomocą nowych wabików, pod karą grania przed pustemi ławkami. Dziś, gdy drogi żelazne sprowadzają codziennie z głębi prowincyj i krajów zagranicznych liczne tłumy gości, sztuka mająca powodzenie, łatwo może liczyć na 100, 200, 300, 500 przedstawień. Jest to wielką korzyścią dla teatrów paryzkich.

Z innego jeszcze punktu widzenia para i elektryczność interesują sztukę dramatyczną. Wejdźcie do teatrów. Spotkacie je najprzód za kulisami, zkąd rzucają na scenę światło i ruch. Często także spotkacie je w samem sercu akcyi. Inżynier stał się ulubionym *deus ex machina* dramaturgów. Potem idzie lekarz. Jeżeli ani jeden ani drugi nie figurują w liczbie osób nowej sztuki, to dlatego, że autor wahając się między szkołą politechniczną a wydziałem lekarskim, stanął w połowie drogi i dał się porwać szkole prawa. Niedługo nie będzie już ani jednego artykułu kodeksu, któryby nie był obrobionym przez autorów dnia (chwili bieżącej).

Policyja nawet stała się kopalnią obfitą, a cela stała się prawdziwą areną całej seryi romansów współczesnych. Zamiłowanie techniki w każdej rzeczy stało się tak epidemicznem, że nawet genijusz nie uszedł zarazy. Czyż Wiktor Hugo nie uczuł potrzeby wtrącenia do rozdziału *Pracowników morza* całego słownika marynarki? Zarzucą nam, że techniczność nie jest realizmem. Bezwątpienia, lecz ona to prowadzi mózgi o złej równowadze do realizmu. Dla nauki każda prawda jest dobrą do wygłoszenia, każdy problemat użytecznym do rozwiązania. Sędzia niema swobody wyboru i często musi zstępować z jasnych wyżyn sprawiedliwości i prawa, aby w najniższych sferach zepsutego społeczeństwa, badać błoto, od którego odwrócić oczy uważałby za szczęście. Inżynier wydrążający port lub budujący drogę, porusza więcej błota niż granitu. Chemik żyje wśród woni najmniej przyjemnych. Lekarz bardziej niż kto inny skazany jest na nieunikanie żadnej z brzydot cierpiącej ludzkości. Wobec tego mamyż się dziwić, że od chwili, w której literaci zaczęli dworować nauce, niektórzy z nich utracili zwolna tę delikatność naturalną, która nazywa się smakiem, a którą w innych czasach, oddaliłaby ich prawie machinalnie od przedmiotów wstrętnych i niezdrowych, w jakich zdają się sobie podobać? *Ich błąd jest wielki, lecz jeżeli go nie można usprawiedliwić, widzimy, że go można objaśnić.*

H. E.

Podstawą zasadniczą co do opłaty, przyjęty został mórg ziemi, chociażby i obciążony służebnościami, uwzględniając jednakże lasy i zagaje, to jest, licząc cztery morgi takowych za jeden mórg ziemi ornej.

Biorąc porządkiem kolejnym, jak przybywały składki gminne, wszystkie uchwalano zawsze z morga ziemi, wyjąwszy składki transportowej, do której inna zasada jest przyjęta.

Jedną z najuciążliwszych składek gminnych jest składka od morgi na drogi drugorzędne i w dalszym ciągu, na utrzymanie szkółek wioskowych, których nieraz w niewielkiej gminie 4 do 5 się znajduje. Tym sposobem głównie dwory łożą na utrzymanie szkółek, same z nich nie korzystając, ani mogąc rozciągać nad niemi jakiejkolwiek kontroli. Taką samą normę zastosowaną w ostatnich latach w rozkładzie opłaty na utrzymanie straży ziemskiej, na opał, światło i mieszkanie, jak również i na sądownictwo gminne.

Wszystkie te składki są ustanawiane, jakeśmy rzekli, przez zebrania gminne, zwoływane w tym celu po parę razy do roku (a w razie potrzeby w każdym czasie). Co uchwalone, to bywa przesyłane władzy wyższej do zatwierdzenia. Głosujący mniejsi właściciele ziemscy, to jest włościanie, są zazwyczaj w znacznie przewyższającej liczbie i, li tylko dbając o własny interes, przyjmują zawsze za zasadę opłatę z morga i od tego nie odstępują. Wszelkie pod tym względem czynione im perswazyje — do niczego nie prowadzą. Wprawdzie od zebrań gminnych służy apelacyja do gubernijalnej komisyi włościańskiej (Gubernskoje po krestyjanskim diełam Prysutstwie), a następnie do czasowej komisyi włościańskiej do spraw Królestwa Polskiego w Petersburgu (w Wremennuju Kommisiu po krestyjanskim diełam gubernii Carstwa Polskawo w Peterburgu). Apelacyje te jednak pozostają zwykle bez skutku, zwłaszcza odnośnie do szarwarku i szkółek wiejskich, na tej zasadzie, że uchwały gminne zapadają znaczną większością głosów. Nie może więc nikt nas posądzić o bierność i obojętność, gdyż 1) nie zaniedbujemy wyjaśniać tej kwestyi włościanom i 2) niejednokrotnie czynimy do powyższych władz podania w czasie prawem przepisanym.

Dziś już wysokość składek gminnych na mniej szczęśliwych folwarkach, dochodzi wysokości podatków państwowych, na rzecz skarbu wnoszonych. Ażeby jednak dokładniej cyframi was przekonać, postanowiłem wziąść pod uwagę dwie własności ziemtkie, *w sąsiednich* gubernijach i powiatach położone, odległe zaledwie kilkanaście wiorst od siebie. Różnica ich rozległości mało znacząca.

(*d. n.*)

Meandry.

Myśl się moja, rozlicznemi zwroty,
Niby greckiej szaty bramowanie,
Z wiatru tchnieniem plącze niespodzianie,
Na przemiany, w srebrny szlak i złoty.
Z tej pajęczej byle zbyć roboty,
Gdy się szata zedrze, cóż zostanie?

I.

Byle za słońca wiekuistą chwałą,
Która ci może skrzydła nawet spali,
Podążyć co najdalej,
Nie żal, jak Ikar, w niebo wzbić się śmiało,
Choćby się potem i utonąć miało
Wśród zapomnienia fali!

II.

Są niby, jako ziarnka różańcowe,
Chwalebne czyny.
Niechbym w te modły dał choć raz jedyny
Serce, nie głowę—
To gdy je świadczyć w sądu dzień przyzową
Będę bez winy.

III.

Rzekł, czując znój na czele,
— O! blady mój Aniele
Sen mi ucieka z powiek!
A on mu: — Zaśnij śmiele,
Czasu masz bardzo wiele,
A tak się wyśpi człowiek,
Jak sobie sam pościele.

IV.

Jest ci to dziwo nad dziwy,
Choć prawda znana od wieka:
Że z dni doczesnych człowieka,
Ten jest nad wszystkie inne szczęśliwy,
Który jak lotna strzała z cięciwy,
Najszybciej w przestrzeń ucieka.

V.

Kiedy Bóg tworzył w dniu Chwały,
A szatan czyhał zdaleka —
Światłość zdziałała człowieka,
Ciemności cień mu przydały.
Ztąd człek bez cienia niecały.
Choć on od niego ucieka.

VI.

Głupoty wzrostem zdradzi się wyniosła
Myśl, choć za siebie ją skryjem.
I próżno grać szlachetność, gdy się w czyjem
Sercu pokrzywa rozrosła...
— Kto jest twym ojcem? pytano raz osła—
— Koń—rzecze — moim jest stryjem.

(*Świstki Sylena*).

ROZMAITOŚCI.

— **„Warszawskij dniewnik,“** gazeta urzędowa „kraju nadwiślańskiego“ (t. j. królestwa Polskiego),—mówi „Gołos“ (Nr. 25), wydawany był w języku rosyjskim; wszelkie jednak rozporządzenia rządu drukował w mowie polskiej. I szłusznie to było,—powiada „Gołos;“—bo ogłoszenia tej treści, w narzeczu niezrozumiałem dla ludności miejscowej, nie mają najmniejszego znaczenia. Od początku roku bieżącego „Dniewnik“ i te rzeczy wygłasza po rosyjsku, narażając przez to osoby, mające stosować się do wzmiankowanych przepisów, na odpowiedzialność, wrazie niezrozumiałem takowych,—gdyż trudno jest wymagać od dzienników miejscowych, ażeby należycie je wykładały. (G. P.)

— **Szybkość.**—Trzy lata temu,—czytamy w „*Mołwie*“ (Nr. 29),—do sali narad, podczas zjazdu sędziów pokoju (działo się w gub. pskowskiej, pow. chołmskim), wkroczył honorowy sędzia pokoju, p. Łunin, w nieurzędowem ubraniu, dobrze podchmielony. Radzono mu oddalić się do domu. Na tę propozycyję p. Łunin rzecze do prezesa:

— Pedant pan jesteś.

A do sędziego Arbuzowa:

— I ty, durniu, za panią matką pacież?

Wytoczono sprawę.

Temi dniami, p. Łunin stawał przed kratką. Izba sądowa—„pedanta“ mu przebaczyła, a za „durnia“ skazała na grzywny, w ilości rs. 15.

Nieprzyjemne wyrazy powiedziane były przez p. Łunina prezesowi i sędziemu 3 lutego r. 1877; sąd zakończył sprawę o to 2 lutego r. 1880! Przez te trzy lata oskarżony nie miał prawa opuszczać miejsca zamieszkania swego. Trzyletnie półuwięzienie było przegrywką do grzywiau w ilości rs. 15.

— **Eucaliptus jako środek na katar.** Prezes królewskiego, toskańskiego towarzystwa ogrodniczego we Florencyi, zaleca jako niezawodny środek na katar, użycie jednego lub dwóch listków z drzewa Eucaliptus globulus. Drzewo to w naszym klimacie łatwo wymarza i dlatego rozpowszechnienie i pod innym względem pożytecznego drzewa, nie znalazło powodzenia w ogólnej uprawie. Może jednak wegetować po ogrodach, osłaniane na zimę, a tym samem dostarczać liści, jako środka przeciwko katarowi.

— **Kasztany dzikie jako pożywienie ryb.** W ostatnich czasach przeświadczono się, że kasztany dzikie są też dobrym i chętnie przez ryby a szczególniej przez karpie spożywanym pokarmem. Odbywa się to w ten sposób, iż wrzucone do stawu najpierw rozmiękają w wodzie, poczem następuje fermentacyja, czyli stan w jakim ryby spożywają dopiero kasztany. Dlatego zalecanem też jest obsadzanie stawów kasztanami, aby świeżo spadające kasztany wpadały wprost do wody.

NEKROLOGIJA.

† Dnia 7 b.m. zmarł w Warszawie w 40 roku życia ś. p. **Walenty Listopad**, urzędnik banku polskiego. Zmarły, młodość swoją przepędził w Piotrkowie i tutaj też ukończył gimnazyjum. W kole kolegów, przyjaciół i znajomych szczery wysoce dla nieposzlakowanej prawości charakteru, zostawił też po sobie nieutulony żal rodziny i wspomnienia prawdziwych cnót, wysokiej szlachetności, gorącego serca, którem odznaczał się całe życie.

Zostawił żonę i czworo drobnych sierot, dla których najdroższą spuścizną i przykładem na życie całe będzie wspomnienie wysokich cnót domowych i obywatelskich zacnego ich Ojca.

LISTY OD REDAKCYI.

Pokwitowanie. (ciąg dalszy, patrz Nr. 52 „Tygodnia“ z r. z.)

Otrzymaliśmy prenumeratę za kwartał pierwszy r. b. od następujących osób: St. z Wieweca, Fertn. z Myszkowa, X. Dz. z Mrzygłodu, Fr. z Bobrownik, Lem. z Bratoszewic, Kam. z Dmosina, Ros. z Grodziska, Nord. z Sulikowa, Werth. z Myszkowa, Ord. z Jawornika, Turs. z Sulmierzyc, Chmu. z Radomska, X. Gaj. z Radomska, Myszk. z Dąbrowy, Lork. z Radomska, Ettingen, Biern., Ślós., Klep., Pulin., Połj. z Brzezin, Domań. z Pludwina, X. Wojc. z Dąbrowy, Kulesza z Budzowa, Żyż. z Będzina, Fabi. z Będzina, Chrz. z Dzbanków, Now. z Radomska, Chrz. z Kniatów, Stron. z Kluk, Rog. z Rembieszowa, Glez. z Strzelców W., Chiż. z Gorzkowic, Koch. z Petersburga, Goźdz. z Radomska, Lichodz. z Jedlny, Malesz. z Czarnocina, Modz., Kwiec. Święt., Płaz. A., Hemp., Płach., Hł., Bogusł., Żółc., Krzęc. z Dąbrowy Górniczej, Krump. z Olkusza, Rykow. z Krążka, Jagodz. z Krążka, Kirszt. z Będzina, Pasierb. z Zawiercia, Kołodz. z Lutomierska, Daniel., Płachec., Klub R., Adams. z Łodzi, Dobiec. z Kołacinka, Halacz. z Przeczni, Kopers. z Dłutowa, Przyb. z Dąbrowy, Pollak z Warszawy, Sucheni, Pienią. z Gidel., X. Piotro. z Brzeźnicy, Miel. R. z Kalisza.

(d. c. n.)

Licytacyje w guberni Piotrkowskiéj.

W d. 11 (23) Lutego r. b. w urzędzie powiatowym częstochowskim na dzierżawę dochodów propinacyjnych na ziemiach włościańskich.

W tymże dniu w urzędzie gubernijalnym piotrkowskim na dzierżawę reperacyi dróg szosowych klasy 1-ej w powiatach: piotrkowskim, brzezińskim i radomskowskim.

Tegoż dnia w urzędzie powiatowym piotrkowskim na dzierżawę dochodów propinacyjnych w dobrach rządowych.

W tymże dniu w magistracie m. Tomaszowa na dzierżawę dziesięciu jatek mięsnych i szesciu pustych placów miejskich.

OGŁOSZENIA.

Do sprzedania

Folwark Sobakówek

mający włók 11, bez służebuości, odseperowany, ziemia w połowie pszenna, w płodozmianie, odległy wiorst trzy od stacyi D. Ż. W. W. Gorzkowice.

Bliższe szczegóły na miejscu. (3—1)

Helena Trawińska

Piotrków, naprzeciwko kościoła PP. Dominikanek w domu Litkiego 1-sze piętro od frontu.

Udziela lekcyje kroju

według systemu paryzkiego. Kurs rs. 10.

Przyjmuje suknie do szycia.

(11—1)

!Dotychczas niedościgniona!

STARSZEGO LEKARZA Dr. SCHMIDTA

Oliwa Słuchu

ulepszona przez **Dr. M. Deutscha,**

leczy każdą głuchotę, jeżeli nie jest od urodzenia, usuwa natychmiast przytępienie słuchu i szum w uszach.

Najnowsze świadectwo zadziwiające prędko wyleczonego!

Tysiącznie dziękuję Panu za nadesłaną mi oliwę słuchu; po kilkorazowem użyciu odzyskałem przy Boskiej pomocy, stracony mój słuch. Byłem tak głuchy, żem nie słyszał bijących dzwonów kościoła, tuż około domu mego położonego, a teraz słyszę tak wyraźnie bieg mego zegarka kieszonkowego, jakbym nigdy nie był głuchy.

Tysiączne zasyłam dzięki.

Babocsa (Węgry) **Dawid Steiner.**
dypl. nauczyciel Szkoły głównej.

Jedynie prawdziwa do nabycia za nadesłaniem 3 rubli franco z opisem użycia, z głównego Składu.

Juliusz Graetz,
Wiedeń II. Praterstrasse 49.

(R. i Fr. Nr. 9287) (8—4)

Młodzieniec chcący się poświęcić zawodowi aptekarskiemu może znaleźć pomieszczenie na dogodnych warunkach **w Aptece Pasierbińskiego w Zawierciu.** Wiadomość na miejscu.

(5—4)

W mieście gubernialnym Piotrkowie jest do sprzedania na bardzo przystępnych warunkach od kilku lat istniejący

Zakład fotograficzny

Wiadomość w redakcyi „Tygodnia". (3—2)

Nieruchomość

w Piotrkowie przy ulicy Pocztowej pod Nr. 532. Każdego czasu do sprzedania. O warunkach bez pośrednictwa osób trzecich, dowiedzieć się można u właściciela domu. (6—5)

Nasiona Warzywne

w pełnym doborze na ogród dwumorgowy

40 gatunków za rs. 7 k. 50.

W SKŁADZIE MACHIN I NASION

A. MUSZYŃSKIEGO

w Warszawie Krakowskie Przedmieście Nr. 40 naprzeciw Hotelu Europejskiego.

Tamże wszelkie nasiona na funty, łuty i porcyje.

(R. i Fr. Nr. 9026.) (3—2)

W mieście Petrokowie, na ulicy Słowiańskiej (Krakowskie Przedmieście)

Jest do sprzedania DOM Nr. 21

drewniany, z dużym ogrodem owocowym, łąką, sadzawką, stajnią, oborą i innemi dogodnościami

Cena rs. 5,500, z których około 3,000 może zostać na hipotece.

Tamże jest do sprzedania **PARA KONI KARYCH** z uprzężą i **DWA POWOZY,** z których jeden roboty Petersburskiej

(3—2)

KAPSUŁKI i PIGUŁKI

Z BROMKU KAMFORY

Doktora Clin

Laureata fakultetu medycznego w Paryżu.—Nagroda Montyon.

Kapsułki i Pigułki D-ra Clin, *z bromku kamfory* używają się *w chorobach nerwowych, mózgowych, w dolegliwościach sercowych i dróg oddechowych*, oraz w następujących przypadłościach: *astmie, bezsenności, kaszlach nerwowych, spazmach, palpitacyach, kokluszach, epilepsyi, hysteryi, konwulsyach, zawrotach głowy, zagłuszeniu, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg urynowych* i na uspokojenie całego organizmu.

Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancya zaopatrzony jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et Cie i medalem nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka, gdzie znajdują się jednocześnie pigułki żelazne d-ra Rabuteau.

KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS

wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

Kapsułki Mathey-Caylus z esencyi drzewa sandałowego w połączeniu z esencyami balsamicznemi są zalecane przez lekarzy na *choroby zastarzałe i nowopowstałe, białe upławy kobiet, na choroby kanału moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych.*"

„Przyjemna ich forma ujęta w karuk esencyonalnie połączony czyni użycie **Kapsułek Mathey-Caylus** możliwem dla osób najwątlejszych i nie szkodzi w niczém żołądkowi."

(Gazeta Szpitali Paryzkich.)

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

Należy wystrzegać się podrobień i na zabezpieczenie każdy flakon kapsułek Mathey-Caylus zaopatrzonym jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et Cie i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau

Laureata Instytutu Francyi.

Pigułki żelazne Rabuteau są pokryte cukrem.

Liczne studya, dokonywane w szpitalach przez professorów **fakultetu paryzkiego wykazały** stanowczą skuteczność **pigułek żelaznych Rabuteau** w następujących słabościach: *bladnicy, bezkrwistości, w utratach krwi, w ogólnéj niemocy, wycieńczeniu, w rekonwalescencyi, w słabościach dzieci* i wszystkich w ogóle niedomaganiach spowodowanych *brakiem krwi.*

Pigułki żelazne Rabuteau nie czernią zębów, dają się trawić najsłabszym osobom, nie powodując obstrukcyi.

Kuracya żelazna za pomocą **pigułek Rabuteau** używana, jest bardzo oszczędną, stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.

Należy wystrzegać się podrobień, i na wszystkich flakonach pigułek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et Cie i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

(20—8)

Od dnia 1-go Marca b. r. stanowienie klaczy w Przyrębie. Ogierów trzy:

1. *Gniady* półkrwi rasy Perszerońskiej rs. 6
2. *Kasztanowaty* rasy Arabskiej rs. 6
3. *Kary* rasy krajowej rs 3

Oprócz powyższej opłaty za odstanowienie, zwraca się koszta żywienia, jeśli klacz na miejscu przez dni 3 pozostaje, oraz służbie po kop. 50.

(3—1)

W majątku Przeręb, położonym w gubernii Piotrkowskiej, powiecie Nowo-radomskim, jest do sprzedania

8 włók ziemi

po wyciętem lesie. Tamże jest do sprzedania oddzielny folwark w gruntach żytnich, wraz z budynkami około 10 włók. Pośrednictwo w sprzedaży lub parcelacyi przyjmuje się. Wiadomość na miejscu w Przerębie, u właściciela, przez Stacyję Gorzkowice. (3—1)

Józef Stępniewski

Adwokat Przysięgły okręgu Izby Sądowej warszawskiej zamieszkał w Petrokowie w domu W-go Kamieńskiego przy ulicy Petersbuskiej naprzeciw kościoła Bernadynów hotel Słowiański. (2—2)

„Córka Kamieniarza"

powieść ludowa sławnej *Karoliny Świetli* (Joanny Mużakowej), w przekładzie z języka czeskiego Maryi Grabowskiej, wyszła z druku nakładem Redakcyi „Tygodnia" i jest w tejże Redakcyi do nabycia. Cena egzemplarza kop. 60,—z przesyłką, jako *rekomendowane*, kop. 75.

Prenumeratorowie „Tygodnia" kosztów przesyłki nie ponoszą.

☛ Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 7-my powieści Wal. Przyborowskiego p. t. „Za grzechy krwi".

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено цензурою. W drukarni L. Chodźki w Petrokowie.